

gazeta teatralna

TEATR ŻEROMSKIEGO W KIELCACH



Loretta

George F. Walker
reżyseria: Michał Kotański


**MICHAŁ
KOTAŃSKI**

Reżyser teatralny, dyrektor Teatru im. S. Żeromskiego w Kielcach. Absolwent Wydziału Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST. Studio-wał również filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Był asystentem m.in. Andrzeja Wajdy, Krystiana Lupy, Jerzego Jarockiego, Mikołaja Grabowskiego, Jerzego Golińskiego, Achima Freyera i Dana Jemmetta. Wyreżyserował blisko trzydzieści spektakli – od sztuk kameralnych po wieloobsadowe inscenizacje na dużych scenach, wśród nich m.in. „Polaroidy” Marka Ravenhilla oraz „Językami mówić będą” Andrew Bovella (Narodowy Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej, Kraków), „Tajemną ekstazę” Davida Hare’a (Teatr Powszechny im. Z. Hübnera, Warszawa), „Przed odejściem w stan spoczynku” Thomasa Bernharda (Teatr Studio im. S.I. Witkiewicza, Warszawa), „Spalenie matki” Pawła Sali (Teatr Wybrzeże, Gdańsk), „Instatnt opera. Adult crying inventory” (Expedithalle Ankerbrotfabrik, Wiedeń), „Dzieje grzechu” Stefana Żeromskiego i „Widnokrąg” Wiesława Myśliwskiego (Teatr im. S. Żeromskiego, Kielce), „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza oraz „Komedianta” Thomasa Bernharda (Teatr im. W. Horzycy, Toruń), „Opowieści o zwyczajnym szaleństwie” Petra Zelenki i „Romans” Aleksandra Ostrowskiego (Teatr im. W. Bogusławskiego, Kalisz), „Poskromienie złoŹnicy” Williama Szekspira oraz „Układ” Elii Kazana (Teatr Bagatela, Kraków), „Świętoszka” Moliera i „Produkt” Marka Ravenhilla (Teatr im. S. Jaracza, Olsztyn). Współpracował również z Teatrem Telewizyj, reżyserując m.in. „Hamleta” Williama Szekspira.


**KORNELIA
DZIKOWSKA**

Artystka sztuk wizualnych. Obecnie doktorantka na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Studiowała w ramach stypendium naukowego na Akademii der Bildende Künste in Stuttgart, a także na Universität der Künste w Berlinie. Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Dwukrotna stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureatka głównej nagrody na międzynarodowej wystawie Najlepsze Dyplomy ASP 2018. Tworzy instalacje przestrzenne i multimedialne, często o charakterze site-specific. Swoje prace pokazywała na wystawach w kraju i za granicą.

Projektuje przestrzeń wizualną w spektaklach teatralnych. Z Michałem Kotańskim współpracowała przy spektaklach „Widnokrąg” Wiesława Myśliwskiego w Teatrze im. S. Żeromskiego w Kielcach, „Romans” Aleksandra Ostrowskiego w Teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. Współpracowała też między innymi z Kubą Kowalskim („Intymne życie Jarosława” Magdy Kupryjanowicz i Michała Kurkowskiego w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie), Barbarą Wysocką („1984” George’a

Orwella w Teatrze Powszechnym im. Z. Hübnera w Warszawie), Wojtkiem Klemmem („Filoktet” Heina Müllera w Teatrze im. S. Jaracza w Łodzi), Jędrzejem Piaskowskim („Dawid jedzie do Izraela” Jędrzeja Piaskowskiego i Huberta Sulimy w TR Warszawa i Muzeum Polin w Warszawie), Moniką Strzępką („Platonow” Antoniego Czechowa w Akademii Teatralnej w Warszawie), Tomaszem Cymermanem („Coś pomiędzy” Martina Heckmannsa w Teatrze im. J. Kochanowskiego w Opolu, „Łzawe zjawy roku pamiętnego” Bogusława Kierca w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, „Simona gdzie jesteś?” Tomasza Cymermana w Teatrze Łaźnia Nowa w Krakowie). Współpracowała również z Teatrem Wielkim Operą Narodową w Warszawie przy spektaklach baletowych i operowych („Infra”, „Do not go gentle...”, „Wesele”, „Tosca”, „Eros i Psyche”).


**LUBOMIR
GRZELAK**

Artysta dźwiękowy, producent muzyczny, DJ, twórca muzyki filmowej i teatralnej, wydawca muzyczny, często komponuje także dla tańca współczesnego. Regularnie współpracuje z Michałem Kotańskim, Martą Ziółek, skomponował muzykę do filmu „Wszystkie nieprzespane noce” w reżyserii Michała Marczaka, za którą był nominowany do nagrody na festiwalu Cinema Eyes Honors w Nowym Jorku w kategorii Outstanding Achievement in Original Music Score. Posługuje się pseudonimem Lutto Lento. Obecnie związany m.in. z brytyjską wytwórnią Young Turks.


**DAMIAN
PAWELLA**

Reżyser światła w spektaklach m.in. Kuby Kowalskiego („Intymne życie Jarosława” Magdy Kupryjanowicz i Michała Kurkowskiego, Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 2020; „Hedda Gabler” Henrika Ibsena, Teatr Narodowy w Warszawie, 2019; „Ciała obce” Julii Holewińskiej, Teatr Wybrzeże w Gdańsku, 2012; „Wichrowe wzgórza” wg Emily Brontë, Teatr Studio w Warszawie, 2013; „Good night cowboy” Julii Holewińskiej i Kuby Kowalskiego, Teatr WARSawy, 2015; „Pani Bovary” wg Gustawa Flauberta, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, 2015; „Zachodnie wybrzeże” Bernarda-Marie Koltësa, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach, 2016; „Diabeł i tabliczka czekolady” wg Pawła Piotra Reszki, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, 2017; „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa, Teatr im. J. Osterwy w Lublinie, 2019), Michała Kotańskiego („Dzieje grzechu” wg Stefana Żeromskiego, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach, 2014; „Krzyżacy” wg Henryka Sienkiewicza, Teatr im. W. Horzycy w Toruniu, 2016; „Widnokrąg” wg Wiesława Myśliwskiego, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach, 2019), Jakuba Krofty („Wakacje Mikołajka” wg René Goscinnego, Teatr Lalka w Warszawie, 2016; „Piekło-niebo” Marii Wojtyszko, Wrocławski Teatr Lalek, 2016; „Pociągi pod

specjalnym nadzorem” wg Bohumila Hrabala, Teatr Dramatyczny w Warszawie, 2017; „Różowy gość” Marii Wojtyszko, Teatr Lalek Guliwer w Warszawie, 2017; „Kwiat paproci” Marii Wojtyszko, Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie, 2018; „Kosmici” Marii Wojtyszko, Teatr Miniatura w Gdańsku, 2020).


**JAKUB
LECH**

Artysta wizualny, reżyser światła i multimediiów poruszający się w obszarze nowych technologii i działań interaktywno-immersyjnych. W latach 1998-2003 student Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Członek i współzałożyciel kolektywu artystycznego [IP] IDENTITY PROBLEM GROUP oraz współtwórca IP STUDIO. Rysownik, twórca animacji, krótkich form filmowych, wizualizacji, instalacji oraz opraw multimedialnych do kilkudziesięciu spektakli teatralnych, koncertów i wystaw. Współpracował z wieloma teatrami oraz reżyserami w Polsce i na świecie realizując projekcje wideo oraz projektując elementy scenografii multimedialnej. Ostatnie realizacje teatralne, w których brał udział, to m.in. „Mofei” w reżyserii Krystiana Lupy w Teatrze Wielkim w Tjanjinie, „Lokis” w reżyserii Łukasza Twarkowskiego w Teatrze Narodowym w Wilnie, „Jeńczyna” w reżyserii Moniki Strzępki w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Najnowsze projekty realizowane w ramach kolektywu IP Group to „TRANSFORMA” w ramach 20. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty, „KONTR-AKT” w ramach 18. Biennale Sztuki Mediów WRO 2019 CZYNNIK LUDZKI / HUMAN ASPECT.


**ADAM
ZDUŃCZYK**

Artysta intermedialny i koncepcyjny, performer, kurator i twórca wideo. Uzyskał magisterium z filozofii na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie oraz licencjat na Wydziale Intermediów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (z wyróżnieniem). Założyciel stowarzyszenia KAFE. Stypendysta Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Twórczy Miasta Krakowa. Główną osią jego zainteresowań jest projektowanie doświadczeń i rytuałów oraz wiwisekcja fenomenu spotkania. Bada granice obecności w sztuce, szczególnie w kontekście nowych technologii. Działalność na granicy sensu i absurdu. W swoich pracach oscyluje między performansem, teatrem, a spotkaniem. Propagator i twórca nowego nurtu w sztuce: nowego romantyzmu. Ostatni rok poświęcił na wypracowanie nowego manifestu, którego owocem stał się Trashformance.



Loretta

George F. Walker

tłumaczenie: Małgorzata Semil

reżyseria: Michał Kotański

scenografia i kostiumy: Kornelia Dzikowska

muzyka: Lubomir Grzelak

reżyseria światła: Damian Pawella

projekcje: Jakub Lech, Adam Zduńczyk

obsada:

LORETTA Anna Antoniewicz

SOPHIE Ewelina Gronowska /
Zuzanna Wierzbńska

DAVE Wojciech Niemczyk

MICHAEL Łukasz Pruchniewicz

Inspicjent-sufler: Renata Głasek-Kęsa

oraz w projekcjach Janusz Głogowski,
Tola Ośka, Antonina Wróblewska i pies Książę

W projekcjach wykorzystano nagranie pt. „Wróżbita Andrzej” autorstwa Mateusza Pakuły, Andrzeja Platy i Sebastiana Komorowskiego.



Za pomoc w czasie powstawania spektaklu jego twórcy dziękują
Odysey ClubHotel Wellness
& SPA Kielce



-DLA MNIE
MOMENT
PRZEŁOMOWY
BYŁ WTEDY,
KIEDY
ZROZUMIAŁAM,
ŻE NIE
MUSZĘ
BYĆ
MIŁĄ
DZIEW
CZYNA

MARTA FREJ

ilustracja Marta Frej

ŚWIAT BEZ KOBIET

Może trochę za wcześnie uznaliśmy przełom za dokonany, a prawa kobiet za coś, co nam się po prostu należy? – pyta Agnieszka Graff w książce „Świat bez kobiet”.

Co się stało z naszą klasą

W mojej szkolnej klasie kilkakrotnie usiłowano przeprowadzić „edukację seksualną”, jednak nauczyciele okazywali się wobec nas bezradni. Jedni brnęli w kierunku rzeczowej naukowości, inni uderzali w tony sentymentalno-moralizatorskie, my zaś na ich wyśiłki odpowiadaliśmy zawsze tym samym: chichotem, czkaniem, bekaniem oraz pytaniami w rodzaju: „Psze pani, a jak to robią jeże?” lub „Czy bezpłodność jest dziedziczna?”. Z polską klasą polityczną dzieje się w ostatnich latach podobnie – chichot i głupie uwagi pojawiają się zawsze wtedy, gdy ktoś usiłuje rozpocząć dyskusję o prawach kobiet. W zależności od środowiska, przynależności pokoleniowej i osobistej klasy są to dowcipy w stylu „Seksmisji” lub w stylu filmu „Tato”. Efekt jest zawsze ten sam – dyskusja zostaje odłożona na później, tak jak na później odkładano „te tematy” w mojej szkole. Różnica jest taka, że my potrafiliśmy „uświadomić się” sami.

Kwestię kobiecą zawsze neutralizowano przez śmiech, odwołując się do powszechnego przekonania, że istniejący podział ról jest jedyny możliwy (bo naturalny), a każda próba zmiany będzie tych ról odwróceniem. Efekt jest gwarantowany, bo nic tak nie śmieszy jak pan przebrany za panią lub pani udająca pana. Naruszając odwieczny porządek płci, stworzymy sobie świat w rodzaju podziemnego państwa kobiet z „Seksmisji”. Będzie to straszne, a zarazem śmieszne, bo kobieta – nawet ta w spodniach, czyli w „męskiej roli” – zawsze w końcu okaże się kobietą, a więc istotą niezdolną do sprawowania jakiegokolwiek władzy. Zamiast rządzić – zakocha się, zagada z przyjaciółką, zasiedzi u fryzjera albo – co przepowiadano amerykańskiej sufrażystce Lucy Stone – niespodziewanie na sali sądowej wyda na świat dziecko.

Kwestię kobiecą zawsze neutralizowano przez śmiech, odwołując się do powszechnego przekonania, że istniejący podział ról jest jedyny możliwy (bo naturalny), a każda próba zmiany będzie tych ról odwróceniem.

Inna stara baśń, co bawi nas i uczy, opowiada o matriarchacie. Posłuchajmy jej wersji sprzed niemal półtora wieku. W roku 1856 do parlamentu stanu Nowy Jork wpłynęła petycja domagająca się trzech reform: prawa kobiet do dysponowania własnymi zarobkami, prawa do opieki nad dziećmi w przypadku rozwodu oraz prawa głosu. Podpisów było sześć tysięcy. Odpowiadając na petycję, niejaki pan Foote złożył w imieniu Komisji Sądowej raport o prawach kobiet. Powołując się na doświadczenia własne i innych mężów, zeznał: *Damy zawsze zajmują najdogodniejsze miejsce i otrzymują najlepsze kąski ze stołu. Najwygodniejsze zajmują siedzenia w powozach i saniach; najcieplejsze zimą, latem zaś – najchłodniejsze. Do nich należy wybór, po której stronie łoża pragną spocząć, przodem czy też tyłem, wedle uznania. Strój damy kosztuje trzy razy tyle, co strój dżentelmena, a przy obwiązującej dziś modzie jedna dama zajmuje w świecie po trzykroć tyle miejsca, co jeden dżentelmen. Mężczyźni żonaci, a ci stanowią w Komisji naszej większość, doszli tedy do wniosku, że jeśli w sprawie tej zachodzi jakaś nierówność lub też niesprawiedliwość, to cierpią z jej powodu panowie. Jednakże nie składają żadnych petycji ani protestów, uznając najwyraźniej za konieczne pogodzić się ze swym losem.*¹

Źródła powiadają, że mowa pana Foote'a wprowadziła całą salę w stan wielkiego rozbawienia. Możemy to sobie łatwo wyobrazić: tak, tak, drodzy panowie, słusznie prawi, żyjemy w matriarchacie – gromki śmiech i tupanie – moja Mary, panie Johnson, to istna hetera – kiwanie głowami – a te sufrażystki, panie Brooke, to wariatki, ale przecież urocze, damom trzeba wybaczyć dziwactwa, to tylko nerwy...

Polska wersja opowieści o matriarchacie nosi tytuł „Szyja, co kręci głową”. Tę bajkę często opowiadają sobie nawzajem kobiety. Mowa w niej o domowym królestwie, o władzy kobiet nad domową kasą oraz o tym, że „mężczyźni są jak dzieci” – trzeba ich sobie wychować, a potem umiejętnie nimi sterować. Świat kobiet jest od męskiego prawdziwszy – tu chodzi o uczucia, więzi międzyludzkie, tworzenie nowego życia. Pozwólmy więc naszemu chłopcom bawić się w Sejm, w wojnę albo w robienie pieniędzy i rządzmy światem na sposób kobiecy. Ładna bajka, prawda? I nigdy nam się nie nudzi. Podczas gdy my „żyjemy w matriarchacie”, duzi chłopcy bawią się w najlepsze: kompletują kolejne rządy, lustrują się wzajemnie i uwłaszczają, a także uchwalają ustawy – takie jak antyaborcyjna. Niestety te chłopięce igraszki mają całkiem realny wpływ na nasze życie, lecz bajka o matriarchacie odwraca naszą uwagę od źródeł prawdziwej władzy i pieniędzy.

Mężczyźni też lubią powtarzać historię o władzy „pięknych pań”, tyle że w wersji rozrywkowej, która do złudzenia przypomina mowę pana Foote'a z 1856 roku. O sile „kobiecej władzy” w Polsce



ilustracja Marta Frej

decydują „przywileje” - takie jak prawo do zatajania własnego wieku, całowanie po rękach czy przepuszczanie w drzwiach. Te obyczaje (oraz kult Matki Boskiej i mit Matki Polki) mają stanowić niezbite dowody, że żadne ustawodawstwo równościowe nie jest nad Wisłą potrzebne.

Siła tych „argumentów” polega na zawartym w nich ładunku lekceważenia. Stanowią one element pewnej dobrze znanej rutyny komunikacyjnej, wobec której kobiety często czują się bezradne: (1) my mówimy o dyskryminacji i prawach kobiet; (2) ktoś rzuca „argument” o całowaniu po rękach/przepuszczaniu w drzwiach itp.; (3) śmiech na sali; (4) koniec dyskusji. W punkcie drugim tego scenariusza nie chodzi o to, by wygrać spór, lecz o to, by doń nie dopuścić, sprowadzając kwestię dostępu kobiet do władzy do poziomu anegdota i żartów. Oto przykład modelowy, sejmowa wypowiedź posła Jana Rulewskiego podczas debaty

o parytecie: *Kiedy miałem propozycję objęcia pewnego urzędu, wskazałem jednak na posłankę Suchocką jako premiera, pierwszego premiera w Polsce. (Wesołość na sali). Wobec tego, żeby była równość między nami, proponuję, aby poseł Borowski zrezygnował z funkcji wicemarszałka i zaproponował posłankę Sierakowską. (Wesołość na sali, oklaski). Oczywiście można by tę dysputę toczyć dalej, jednakże pozostaje problemem (...) co zrobić (...) z równym statusem w przypadku stanowisk, powiedziałbym, przyznanych jednej osobie, na przykład marszałka, prezydenta, przewodniczącego komisji. (...) Czy my się zwrócimy o pomoc do jakiegoś obojnika?* (Wesołość na sali).²

W obliczu takiej wypowiedzi dyskusja zamiera. Damy zajmują najdogodniejsze miejsca w powozach. Parytet wymaga obojników. Kobieta-prezydent zasiedzi się u fryzjera. I już po wszystkim, nie ma tematu.

Panie oglądają panów

Feminizm zmienił język, jakim na Zachodzie mówi się o pornografii. I nie tylko o niej: również o gwałcie, prostytutce, przemocy w rodzinie. Feministki pokazały, że tu nie chodzi o seks, przyzwoitość czy zasady dobrego smaku, lecz o przemoc i władzę. O to, kto się komu w kulturze przygląda i co to znaczy, że na drugą osobę patrzy się tak, jakby się patrzyło na przedmiot. W pornografii wzrok znaczy bardzo wiele, kto wie, czy nie więcej niż osławione „narządy w trakcie stosunku”. Zarówno w filmie, jak i fotografii porno kobieta uporczywie wpatruje się w obiektyw - nawiązuje kontakt wzrokowy z odbiorcą obrazu. Wzrok kobiety mówi patrzącemu mężczyźnie „wiem, że tu jesteś” i „robię to dla ciebie”³. Ten właśnie niemy przekaz feminizm nazywa uprzedmiotowieniem, bo kobieta w pornografii nie istnieje jako osoba, która czegoś lub kogoś pragnie (podmiot), lecz jako przedmiot: ktoś, a właściwie coś, czego pożąda odbiorca obrazu. Wyobraźnia pornograficzna każe widzieć w kobiecie tylko ciało, i to ciało przeznaczone do konsumpcji, czyli mięso.

Wyobraźnia pornograficzna każe widzieć w kobiecie tylko ciało, i to ciało przeznaczone do konsumpcji, czyli mięso.

W pornografii kobiecie ciało to przedmiot pożądania, a często także upokorzenia i przemocy. Susan Brownmiller, autorka klasycznej książki o historii gwałtu pt. „Against Our Will” (1975), pisała: *Skąd się bierze wstręt większości kobiet [wobec pornografii]? Czyżby były z natury bardziej zacofane i konserwatywne od mężczyzn? (...) To odruchowe obrzydzenie wynika z instynktownej wiedzy, że my i nasze ciała jesteśmy obnażane i wyginane w najdziwniejszych pozach po to, by podbudować owo „dobre męskie samopoczucie”, które karmi się wizją kobiet jako anoniimowych, sapiących i wzdychających lalek, zabawek dla dorosłych, odczłowieczonych przedmiotów - używanych, nadużywanych, a wreszcie wyrzucanych. (...) Pornografia to czysta esencja antykobiecej propagandy.*⁴

Inna radykalna feministka, Robin Morgan, dowodziła po prostu, że „pornografia jest teorią, a gwałt praktyką”⁵.

Czy to aby nie przesada? Czy między fantazją erotyczną a aktem przemocy, między obrazem a czynem nie należałoby jednak narysować wyraźniejszej granicy? Choćby po to, by nie dać się zastraszyć? Zanim pozwolimy dojść do głosu feministkom, które bronią jednak pornografii jako sfery fantazji raczej niż „propagandy”, oraz tym, które proponują tworzenie innych jej form, zatrzymajmy się przez chwilę przy argumentacji antypornografek. Liberalnym obrońcom bezwarunkowej wolności słowa mają one do zaproponowania mały eksperyment myślowy. Wyobraźmy sobie świat, w którym męskie ciała rozbierają się ku ucieście kobiecej widowni, oczywiście za pieniądze. Kobiety robią to samo, ale wcale nie częściej. O kobietach mówi się w tym świecie, że są przystojne, a o mężczyznach - seksowni. Gabinet pani dyrektora zdobi kalendarz z nagim młodzieńcem, ona zaś nawet nie musi prosić swego cud-asystenta w opiętych spodniach, żeby zrobił jej kawę. Sam to robi. W tym świecie licealistka gwizdże na ulicy za ponętym chłopcem, a jeśli się uda - szczypie go w pośladki i cmoka: „Ale z ciebie kociak”.

Przechodniów to nie dziwi: ot, gra hormonów, myślą sobie. Zresztą on to lubi. Albo jeszcze inaczej: w pięknym postpatriarchalnym świecie nikt na nikogo nie gwizdże, obie płcie żyją w radosnej symbiozie i z szacunkiem – się NAWZAJEM uwodzą i podrywają, a potem żyją szczęśliwie w partnerskich związkach i - wedle uznania - korzystają z urlopów rodzicielskich. Konserwatyści są tu gatunkiem dawno zapomnianym; niepodzielnie króluje tu liberalna troska o wolność. Panie i panowie, w miłej atmosferze i bez przymusu, oglądają sobie obrazki, na których panie i panowie, z własnej woli i za przyzwoite pieniądze, uprawiają różne figle. I czasem widać „organy”, a czasem nie - to nie ma nic do rzeczy, bo w tym świecie nikt nie uważa nagości za coś zdrożnego. Ciało ludzkie jest piękne.

Niestety, takiego świata nie ma. W świecie, który jest, panowie oglądają obrazki, na których widać panie: w takich pozycjach, które odpowiadają panom. Na przykład na klęczkach. Albo z głową w kloecie. Chociaż częściej po prostu z wypiętym biustem i pośladkami oraz błogim uśmiechem: jestem twoja, weź mnie. Tak jak bierzesz z lodówki wieprzowinę.

Obraz kobiety w pornografii nie jest degradujący dlatego, że seks jako taki upadła kobietę. Chodzi o to, że w pornograficznym wizerunku seksualności - również tej rzekomo „wyzwolonej” - nie ma miejsca na seksualność samej kobiety, jej ekspresję, wrażliwość, fantazje erotyczne. Nawet te niezliczone orgazmy, których doznaje bohaterka filmu porno, mają dowodzić, że ON sprawdził się jako samiec. Jedynym tabu w pornografii jest męski członek w stanie „spocznij”.

Czy feministki twierdzą, że istnieje bezpośredni związek między pornografią a przemocą wobec kobiet? Jedne tak, inne nie. Z pewnością istnieje związek pośredni, pornografia wspiera bowiem potoczne przekonanie, że przemoc seksualna to nie to samo, co „prawdziwa” przemoc, bo „przecież one to lubią”. Żaden rodzaj brutalnego przestępstwa nie jest tak łatwo usprawiedliwiany jak gwałt: obwinianie ofiar stanowi normę kulturową, a często także sądową. Normy „przyzwoitości” okazują się zgodne z wyobraźnią pornograficzną: ciało kobiety jest „do wzięcia”, męskie pożądanie to nieposkromiony żywioł, kobiecie „nie” znaczy „tak”. Jeśli nie chcesz zostać zgwałcona, nie pętaj się nocą po ulicach - mężczyźni mają swoje „naturalne potrzeby”. Chciałabym wierzyć, że zniknięcie pornografii zmieni to wszystko. Ale czy te obrazki istotnie stanowią źródło zła? Przemoc wobec kobiet, molestowanie seksualne, brutalność, którą w pornografii nazywa się seksem - to wszystko różne przejawy tej samej, głęboko patriarchalnej kultury, w której seks jest czymś brudnym co mężczyzna robi kobiecie, nie zaś czymś pięknym, co dwoje ludzi robi razem.

Fragmenty zbioru esejów Agnieszki Graff „Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym”, Warszawa 2001, przedrukowane za zgodą Autorki.

¹ Cyt. za E. Flexner, E. Fitzpatrick, *Century of Struggle. The Woman's Rights Movement in the United States*, Belknap Press, Cambridge 1996 (tłum. A. Graff).

² Poseł Jan Rulewski, 3. kadencja Sejmu RP, 62. posiedzenie, 2. dzień (4 listopada 1999, pkt 9. porządku dziennego) – debata nad projektem powołania Komisji Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.

³ Wykorzystano tekst J. Mizielińskiej *Po co nam pornografia? Rozważania z perspektywy feministycznej*, „Res Publica nowa”, 1(108), wrzesień 1997.

⁴ S. Brownmiller, *Against Our Will. Men, Women and Rape*, Bantam Books, New York 1975.

⁵ R. Morgan, *Theory and Practice: Pornography and Rape*, 1974, w: *The Word for a Woman: Feminist Dispatches*, 1969-1992, Norton, New York 1992.

ZMIERZCH CYWILIZACJI MĘSKIEJ

Ponad 80 lat temu pisarka i publicystka Irena Krzywicka postawiła diagnozę sytuacji kobiet – ich roli w społeczeństwie, ich szans i dążeń. Jak wiele zmieniło się od tego czasu?...

W oczach naszych odbywa się proces gwałtownej przebudowy świata. Żyjemy w okresie stałej rewolucji, która dokonywa się często pod pozorem najbardziej reakcyjnymi hasłami. Te czy inne zawołania idą swoją drogą, a organiczne wstrząsy i przemiany swoją. Walą się dawne pojęcia, dawna moralność; dawne obyczaje ulegają zupełnemu przeobrażeniu, zmienia się stosunek do małżeństwa i do miłości, do dzieci i do wychowania, zmienia się *savoir-vivre* i tryb życia przeciętnych nawet ludzi.

Cóż jest na dnie tych wszystkich przemian, coż jest ich istotą? Czyż nie kobieta? Czyż nie zmieniona jej rola w społeczeństwie? Oto jeden z największych przewrotów, jakie zna ludzkość? Dziwny zbieg okoliczności: kobieta, która była i jest podporą religii, staje się głównym czynnikiem zniszczenia przewagi pojęć moralnych, wywodzących się z etyki chrześcijańskiej. Głębokie wstrząsy, jakim te pojęcia podległy, niekoniecznie są związane z przewrotem społecznym czy politycznym, skoro dzieją się nawet w krajach najbardziej burżuazyjnych i reakcyjnych. Kobieta dorwała się pracy, kobieta dorwie się pieniędzy i władzy – i świat musi zmienić swoje oblicze.

Dotychczasowa cywilizacja męska przechodziła różne przeobrażenia, tworzyła wsie i miasta, egzaltowała się i masakrowała dla spraw religijnych, zносиła jedne formy ucisku, wprowadzała

inne, rozkładała się i wzrastała w siłę, przy jednym tylko trwała niezmiennie: połowę ludzkości – kobiety pozostawiała trwale w stanie niewolnictwa. Odsuwano je od działania, ogłupiano świadomie, opętano fizycznie i moralnie warunkami życia, ideologią dziewictwa, cnoty, wierności, posłuszeństwa mężczyźnie.

Moralność stworzona przez mężczyzn obłożyła obawą grzechu, niby podatkiem, każde uniesienie miłosne.

Rewolucja francuska stworzyła w rezultacie najbardziej ponurą, ciasną, ograniczoną obyczajowość, ledwie zipiącą w okowach tradycyjnej etyki. Zanikł feudalizm, narodził się kapitalizm, ale na miłości pozostało niezmiennie piętno ohdy i grzechu, dręczące ludzkość. Tysiące lat trwał imponujący blef, który miał na celu wyrobienie w kobietach pewnego rodzaju „kompleksu niższości”. Moralność stworzona przez mężczyzn obłożyła obawą grzechu, niby podatkiem, każde uniesienie miłosne [...]. Kultura męska potrafiła przezornie napiętnować prostytutkę, ale nie dostrzegała skazy na sumieniu wychodzącego od niej pana. Potrafiła przez całe stulecia pastwić się nad dziećmi, bo do niedawna jeszcze rzekome wychowanie było niczym innym jak brutalnym aktem bezkarnej przemocy. Sami mężczyźni uwikłali się w matnię, która miała obezwładnić kobiety. [...]

Dość długo fascynowane urokiem ich płci, udawałyśmy głupsze i tchórzliwsze, niż jesteśmy. Zniechęcone brutalnością i prymitywną krwiożerczością budowanego przez mężczyzn świata, wołałyśmy kryć się w zacisze domowe, kształcić się wewnętrznie na ludzi przyszłości i czekać czasów sposobniejszych dla wartości, które wnosimy.

Zdaje się, że te czasy właśnie nadeszły. Cywilizacja męska, doprowadziwszy samą siebie do absurdu, przygotowała wszystko, aby sama się zniszczyć. Podobna do owego maniaka-samobójcy, który zażył trucizny i powiesił się nad rzeką, przygotowała sobie z całą sumiennością i pedantyzmem wszystkie środki zagłady, wykazała niemałą pomysłowość w zabijaniu ludzi, dużo fantazji w torturowaniu, wiele sprytu w organizowaniu tego widowiska. [...]

A teraz stop! Wracajcie do waszej Walhalli, głupi i dziecinni bogowie dotychczasowego świata! Czas zamknąć was na klucz. Któż was ratował, gdyście się uwikłali w nonsensowną sytuację bez wyjścia? Do kogoście się zwracali o pomoc, radę i oparcie, gdy zawiodła wasza rzekoma siła? Kto zdrowym rozsądkiem rozbił waszych potwornych głupstw? Czyż nie kobieta?

Skąd pewność, że tak będzie i w życiu społecznym? Niestety, nie mam żadnej pewności. Ale zbyt beznadziejne byłoby nie mieć bodaj nadziei. Nadzieję tę zaś może podsycać ufność, jaką się obecnie pokłada w wychowaniu dzieci. Otóż nie ulega wątpliwości, że kobiety stanowią jedyny odłam ludzkości wychowywany od wieków pacyfistycznie. One są tymi wiecznymi cywilami, biernymi i trzeźwymi świadkami wojny. Im jednocześnie przypadła najgorsza część w udziale, bo przecież stokroć gorzej tracić najbliższych, niż ginąć samemu.

Aż strach pomyśleć, jak straszliwie obciążoną mają podświadomość mężczyźni. W każdym z nich drzemie atawistyczny instynkt zabijania. W każdym z nich z wiekiem zaczyna się budzić inny instynkt, znany przyrodnikom i antropologom: instynkt walki z młodymi samcami. Jest coś bardzo przyrodniczego





Kobiety przyzwyczajone patrzeć przez okulary, które przemocą wcisnęli im mężczyźni, rzuciwszy je, mrugają powiekami ośleple i bezradne.

w tych zastępach starych strategików, dyplomatów, mężów stanu wysyłających na rzeź zastępy młodych chłopców. Jakoś za łatwo im to przychodzi. [...] Ich rola cywilizacyjna się kończy. Zębami i pazurami wydzwignęli świat na pewien szczebel kultury. Będą mogli jeszcze myśleć, tworzyć i kochać (sytuacje, w których najbardziej im do twarzy), ale ani się obejrzą, jak rządy świata przejdą w inne ręce.

Trzeba jednak wyznać, że kobiety jeszcze nie znalazły się w nowej sytuacji, nie potrafiły jej zrozumieć. Nie uświadomiły sobie nawet dokładnie, że to, co jest ich prywatną tragedią – liczebna przewaga nad mężczyznami – musi się stać jednym z czynników ich przewagi społecznej. Na razie ich największą ambicją jest dorównanie mężczyznom, upodobnienie się do nich. Zazwyczaj poprzez naśladownictwo szuka się własnej indywidualności. Jednakże, o ile te właściwości, które czynią kobietę podobną do mężczyzny, pozwoliły jej obecnie na równość startu, o tyle to właśnie, co jest odrębnością, pozwoli przegonić władców ginącego świata.

Zrozumienie tej swojej odrębności i wyprowadzenie z tego konsekwencji jest, zdaje się, rzeczą bardzo trudną. Kobiety przyzwyczajone patrzeć przez okulary, które przemocą wcisnęli im mężczyźni, rzuciwszy je, mrugają powiekami ośleple i bezradne. Przyzwyczajone widzieć świat w pewnych schematach właściwych umysłowości mężczyzn, muszą w każdej dziedzinie dokonywać olbrzymiego wysiłku samodzielnego patrzenia. Tymcza-

sem ich rzeczywistość jest inna niż rzeczywistość mężczyzn, tak jak inny jest ich ustrój psychofizyczny.

Jaka jest ta rzeczywistość? Właściwie nie wiadomo, bo dotychczas kobiety nie umiały jej jeszcze określić, odmalować, zanalizować, zsyntetyzować. Jak do Whistlera Anglicy nie widzieli mgły londyńskiej, tak dotychczas kobiety nie widziały siebie. Zbyt silna była sugestia męska. [...]

Czuje się za to wpływ kobiety na przeobrażenia, jakim zaczyna obecnie podlegać rodzina: troska o racjonalne i higieniczne wychowanie dziecka, regulacja urodzeń, zbagatelizowanie zazdrości i wiarołomstwa, przewrót w etyce seksualnej, a jednocześnie zmiana oblicza prostytutki. [...]

Może są to raczej życzenia na przyszłość? A może po prostu kokietowanie kobiet? Tak, wyznaję, chcę je skokietować, jak się kokietuje dzieci, chcę z całego serca im wmówić, że są mądre, że wiedzą, co robią, i że mogą zrobić dużo. Bo na razie jest to jeszcze okres wylęgania się – niewiele co więcej. Jeszcze bardzo daleko do skoordynowania gestów, do świadomej myśli. Wiele nowych kobiet rusza się już i mówi, ale jeszcze więcej działają i mówią za nie niektórzy dalekowzroczni mężczyźni. Ogromna masa kobiet albo nie widzi jeszcze nic, patrząc przed siebie zamglonym wzrokiem noworodka, albo w najlepszym wypadku gapi się i milczy.

Tak bym chciała być dobrego zdania o kobietach! Są zdolne, mają zdrową energię do życia. Cóż, kiedy wciąż jeszcze takie niedorośle i takie tchórzliwe, takie nieporadne i takie posłuszne. Kiedy to minie? Za dziesięć lat? Za dwadzieścia? Dajcie znać, kiedy się będzie można z wami porozumieć.

Irena Krzywicka

Tekst „Zmierzch cywilizacji męskiej” ukazał się w zbiorze esejów autorstwa Ireny Krzywickiej pt. „Co odpowiadać dorosłym na drażliwe pytania?” wydanej nakładem Towarzystwa Wydawniczego RÓJ w 1936 roku.

Przedruk za zgodą Pana Daniela Krzywickiego.

— po premierze

SCHWARZ-CHARAKTERKI

teksty: Martyna Wawrzyniak

dramaturżka: Daria Kubisiak

przestrzeń: Iga Słupska

pomoc przestrzenna: Joanna Antoniewicz

udźwiękowanie: Aleksandra Gryka

świecenie: Aleksandr Prowaliński

reżyseria: Remigiusz Brzyk

obsada: Anna Antoniewicz, Dagna Dywicka, Ewelina Gronowska, Joanna Kasperek, Zuzanna Wierzińska, Dawid Żłobiński

inspicjentka: Klaudia Sobura

„...to dowcipna opowieść o tym, co wkurza czy może raczej frustruje współczesne kobiety. Zgrabnie napisane i świetnie zagrane przedstawienie ogląda się z przyjemnością, nawet jeśli wszystko to, o czym mówią bohaterki, już gdzieś słyszeliśmy. [...] Wnikliwa obserwacja rzeczywistości, zjadliwy, chwilami mocno abstrakcyjny humor spod znaku Małowskiej i Koterskiego nie pozwalają widzowi oderwać się od widowiska. Wielka w tym zasługa kieleckich aktorek – zwłaszcza Dagny Dywickiej i Anny Antoniewicz. Stopniowo humor ustępuje miejsca opisowi mniej lub bardziej zakamuflowanych drobnych przejawów dyskryminacji, codziennych mikrotraum i lęków...”.

Michał Centkowski, *Newsweek*



Fot. Magda Hueckel

„...Poszczególne wątki, nieskładające się na spójną, fabularną narrację, łączy wyraźny, autorski styl Martyny Wawrzyniak. Gęsty tekst cechują cięty, inteligentny dowcip i fragmenty, będące parodią poradnikowego żargonu. [...] Z opowieści tych przebiega szczerłość, bohaterki zrzucają fasadę zasłaniającą codzienne frustracje, wprost mówią o potrzebie uzewnętrznienia, znalezienia upustu dla swoich emocji [...]. Te gniewne, podejmujące czasami nierozsądne decyzje bohaterki można polubić za sprawą świetnego zespołu Teatru im. Żeromskiego w Kielcach. Dagnie Dywickiej, Annie Antoniewicz, Ewelinie Gronowskiej i Zuzannie Wierzińskiej udaje się utrzymać uwagę i ciekawość widzów. Operują minimalistycznymi środkami scenicznymi, prowadzą role w silnych emocjach, bez budowania psychologii postaci...”.

Katarzyna Lemańska, członkini Komisji Artystycznej
26. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie
Polskiej Sztuki Współczesnej

ZESPÓŁ TEATRU IM. S. ŻEROMSKIEGO W KIELCACH

Dyrektor teatru Michał Kotański || **Zastępca dyrektora do spraw inwestycji** Jarosław Milewicz || **Dyrektor artystyczny ds. festiwalu** Marcin Zawada || **Dział artystyczny:** Aktorzy: Anna Antoniewicz, Mateusz Bernacik, Mirosław Bieliński, Bartłomiej Cabaj, Dagna Dywicka, Janusz Głogowski, Wiktoria Grabowska, Ewelina Gronowska, Edward Janaszek, Joanna Kasperek, Jacek Mąka, Wojciech Niemczyk, Andrzej Plata, Łukasz Pruchniewicz, Beata Pszeniczna, Artur Słaboń, Zuzanna Wierzińska, Aneta Wirzinkiewicz, Beata Wojciechowska, Dawid Żłobiński || **SAMODZIELNE STANOWISKA:** **Asystentka dyrektora, specjalista ds. kadr** Marta Rytel-Kuc || **Inspektor BHP i ppoż.** Rafał Jarosiński || **Informatyk, inspektor ochrony danych** Mariusz Lis || **DZIAŁ FINANSOWO-KSIĘGOWY:** **Główna księgowa** Lucyna Michalska || **Specjalista ds. plac** Anna Kozieł || **Specjaliści ds. księgowości** Katarzyna Kwiatkowska, Edyta Zbróg || **DZIAŁ IMPRESARIATU:** **Pełnomocnik teatru, kierownik działu impresariatu, koordynator pracy artystycznej** Halina Łabędzka || **Specjalista ds. marketingu i promocji** Luiza Buras-Sokół || **Specjalista ds. marketingu i PR** Paulina Drozdowska || **Specjalista ds. marketingu i edukacji teatralnej** Tanja Miletić-Oručević || **Grafik komputerowy** Rafał Urbański || **Inspicjenci-suferzy:** Maria Bielińska-Pacholec, Renata Głasek-Kęska, Klaudia Sobura || **Specjaliści organizatorzy widowni – kasjerzy biletowi:** Bożena Mordal, Jadwiga Nadgrodkiewicz || **Specjalista organizator widowni – kasjer biletowy, specjalista ds. social media** Magdalena Dąbrowska || **DZIAŁ ADMINISTRACYJNO-TECHNICZNY:** **Kierownik administracyjno-techniczny** Jacek Pomarański || **Specjalista ds. administracyjnych** Krystyna Pękalska || **Pracownik kostiumerii** Karolina Pękalska || **Pracownik gospodarczy – konserwator** Michał Kluskiewicz || **Recepcjoniści:** Ignacy Abram, Małgorzata Chmura, Edyta Kaniowska, Natalia Mazur, Barbara Pietrzykowska || **Panie sprząające:** Jadwiga Anduła, Danuta Gryz, Mieczysława Moćko, Zofia Radomska || **SPECJALIŚCI RZEMIOSŁ TEATRALNYCH** **Plastyk - archiwista** Iwona Jamka || **Plastyk** Tomasz Smolarczyk || **Krawcy:** Teresa Karyś, Krzysztof Ślusarczyk || **Stolarze:** Krzysztof Juszczyk, Grzegorz Kudła || **OBŚŁUGA SCENY:** **Brygadier sceny** Lech Sobura || **Montażysci dekoracji:** Edward Gola, Wiesław Jas, Andrzej Siuda || **Realizatorzy oświetlenia:** Mariusz Ciesielski, Michał Jas || **Realizatorzy dźwięku:** Grzegorz Kaczmarczyk, Kamil Kubicki, Karol Tombarkiewicz || **Charakteryzator-perukarz** Alicja Posłowska || **Garderobiane:** Agnieszka Ozimina, Agata Radek || **Fryzjer** Anna Karcz || **Rekwizytor** Dorota Kozera ||

OCH, TE DUCHY! Eduardo De Filippo

tłumaczenie: Anna Osmólska-Mętrak | reżyseria: Dan Jemmett

scenografia: Dick Bird | kostiumy: Sylvie Martin-Hyszka

reżyseria światła: Arnaud Jung

obsada: Dagna Dywicka, Ewelina Gronowska, Beata Pszeniczna,
Beata Wojciechowska, Bartłomiej Cabaj, Janusz Głogowski, Jacek Mąka,
Andrzej Plata, Dawid Żłobiński oraz Judyta Pająk / Bogna Żłobińska,
Franciszek Foksa / Oskar Zatorski

inspicjent-sufler: Klaudia Sobura

PRAPREMIERA POLSKA: 7 LISTOPADA 2020

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Świętokrzyskiego współprowadzoną
przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

SPONSORZY I PARTNERZY



PATRONAT MEDIALNY:



Redaktor odpowiedzialny: Luiza Buras-Sokół
Opracowanie graficzne: Karolina Urbańska
Zdjęcia: Bartłomiej Górniak
Druk: O. P. APLA

Teatr im. Stefana Żeromskiego, ul. Sienkiewicza 32, 25-507 Kielce
SIEDZIBA TYMCZASOWA: ul. Ściegiennego 2 (wejście od al. Legionów),
25-033 Kielce
tel. centrala 41 344 60 48, kasa 41 344 75 00
www.teatrzeromskiego.pl